

miętnością odepchniętej Rodzynki. Skradzione przedmioty wynosiła po cichu na psią kanapę, gdzie siekała je zębami bez żadnych zahamowań. Podczas nieobecności domowników do tych figli przyłączała się też reszta psów. Pewnego dnia, gdy wróciliśmy do domu, oczom naszym ukazał się widok, którego nie sposób zapomnieć. Cały pokój na wysokości psiej głowy, a naszych kolan, zasnuty był pajęczyną z różnobarwnych włóczek, pieczołowicie wcześniej ukrytych przez Mamę, poprzeplatanych między meblami.

Obrażony bokser może wyrażać swoje niezadowolenie z postępów właściciela również w mniej spektakularnej formie, ale za to głęboko poruszającej jego pana. Specjalistką w tej materii była Tina. Obrażona, odwracała lekko

głowę i spoglądała spod rzęs. Wyraźnie widziałam jej profil z zadartym noskiem i lśniąca czarna, pogardliwie wyдутą dolną wargą. Dumnie wyprostowana w fotelu ani myślała spojrzeć na mnie łaskawszym okiem. Wszystko przez to, że przywitałam się najpierw z Brendą, a to ona jest najważniejsza i dzisiaj ma humory. Dzień wcześniej w podobnej sytuacji ustawiłaby Brendę w szeregu, ale tym razem była damą, taki właśnie miała nastrój... „Tinko, co się stało, no, spójrz na mnie” – łypnęła tylko kątem oka i wykonała ćwierć obrotu, pokazując swoje przegowane plecy. Miałam ochotę krzyknąć „Spacer!”, ale przecież nie mogłam tak się obejść z damą. „Nie gniewaj się już na mnie, przecież wiesz, jak cię kocham...” – szepnęłam

jej do ucha. W jednej chwili dama zamieniła się w trąbę powietrzną, w uniesieniu kręcącą młynka wysoko w górę i liżącą mnie po twarzy.

Bokser nie jest samotnikiem. Natura wdrukowała w jego los istnienie obok pana w każdej chwili życia. Każda rozłąka, nawet kilkunastominutowa, kwitowana jest radosnym powitaniem. Moje psy zostawione na czas wyniesienia śmieci, o cztery piętra niżej, witały mnie zupełnie tak, jakbym wracała z zagranicznego wojażu. Czułam się zawsze jak najukochańsza istota w ich życiu, już niemal utracona, a jednak cudownie odzyskana.

Bywa jednak, że pies, czując się odrzucony i naprawdę zraniony, nie potrafi wybaczyć i zapomnieć. Urodzona w naszym domu Brenda spędziła pierwszy rok życia u nowego właściciela, który z różnych względów nie był w stanie dłużej jej wychowywać. Wróciła do nas. Po kilku miesiącach poszliśmy do poprzedniego Pana z wizytą. Doskonale zorientowana w terenie, pod drzwiami zrezygnowała z węszenia, ustawiła się przy nodze i najwyraźniej całkowicie zdała się na mnie. Weszliśmy, przywitałam się, ale Brenda, opanowana, spokojnie czekała. Jej były Pan, doświadczony kynolog, zachował się znakomicie, nie namawiając jej do powitania.

### Odzucona Rodzynka obraża się na cały świat

